

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:
Rocznie rs. 9 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:
Rocznie rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz potłoczony lub za jego miejsce 6 k., z uszczuplaniem: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowane po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.
Dziś: 7-miu braci Męcz. Synów Fel.
Jutro: N. 4-a po św. Jana z Dukli.
Wschód słońca o godz. 3 min. 46. Zachód o godz. 8 min. 21.
Długość dnia godz. 16 min. 35. Ubyło dnia godzin 0 minut 4.

Biurowisko Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.
Adres telegraficzny:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi a także w Warszawie w składzie H. Hirszfelda.
Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Od administracyi.

Dla dogodności interesantów otworzyliśmy drugą agenturę w Warszawie przy ulicy Mazowieckiej N. 14 w składzie W-go Henryka Hirszfelda. Agentura upoważniona jest do przyjmowania prenumeraty i ogłoszeń, które jednak i nadal również przyjmować będzie biuro ogłoszeń Rajchmana i Frendlera. Z wszelkimi reklamacyami o nieregularne odbieranie „Dziennika“ przez prenumeratorków warszawskich, zgłaszać się należy do agentury W-go Henryka Hirszfelda. Tamże odbywa się sprzedaż pojedynczych numerów.

NIE TĘDY DROGA.

MEMORYAŁ

WARSZAWSKIEGO KOMITETU GIEŁDOWEGO w sprawie żydowskiej.

Przedruk z „Niwy.“

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 149).

Istota tego wpływu i znaczenie żydów polega na tem, że oprócz kapitałów stanowiących ich osobistą własność, żydzi w kraju tutejszym rozporządzają znacznymi środkami pieniężnymi, powstałymi z oszczędności miejscowych mieszkańców innych wyznań, oraz udzielaniem im przez zagranicznych kupców i kapitalistów kredytem — co wszystko razem znakomicie zwiększa ich wpływ na rynku pieniężnym. Wskutek tego obroty pieniężne żydów przewyższają o wiele zakres ich własnych środków i niejednokrotnie stają się powodem przeceniania ich własnego bogactwa.

„To przeważne znaczenie żydów, jako wyłącznych nieledwie przedstawicieli całego ruchomego kapitału, wystąpiło najwybitniej

podczas ciężkiego kryzysu ekonomicznego po roku 1864, kiedy rolnictwo ujrzało się naraz pozbawionem kapitału obrotowego, jaki przedtem posiadało w gotowej pracy robotnika i zmuszonym zostało do zastąpienia tego naturalnego środka produkcji kapitałem pieniężnym. Niezbędny ten kapitał dostarczonemu został wtedy przeważnie przez żydów, bez usłużności których, wątpliwem jest azały własność ziemską potrafiłaby była przetrwać pomieniony kryzys bez strat (jakkolwiek zawsze z pewną utratą sił), a skarb państwa byłby ponieść musiał znakomity uszczerbek, wskutek niewypłacalności właścicieli ziemskich.

„Interesy bankowe w tutejszym kraju spoczywają w znacznej części w rękach żydów, większość bowiem prywatnych bankierów należy do plemienia żydowskiego, publiczne zaś banki nietylko że posługują się licznymi kapitałami, czerpanymi z tegoż samego źródła, ale i zarządzane są w części przez żydów.

„To samo da się powiedzieć o interesach spedycyjnych, komisowych i agenturowych, a również o działalności tak zwanych „kantatorów bankierskich“, trudniących się handlem papierów publicznych, interesami komisowo-giełdowymi i wymianą.

Przechodząc z kolei do handlu towarowego, memoriał wykazuje usługi, jakie żydzi świadczą społeczeństwu tutejszemu przez handel zbożem, drzewem, spirytusem, papierem, cukrem i t. d., czyli wszystkimi produktami handlu na wielką skalę, a przytem podnosi znaczenie odbioru wytworów rolnych na miejscu ich produkcji, oraz udzielania zaliczek na niedostawiony jeszcze towar. W handlu detalicznym memoriał zaznacza korzystne rozprowadzanie przedmiotów konsumpcyjnie miejscowej z głównych centr handlowych po miasteczkach — kładzie silny nacisk na szeroko przez żydów po wsiach osiadłych praktykowany handel przedmiotami małej wartości; jak np. jajami i t. d., które żydzi częściowo skupują i prowadzą w większych partjach na właściwe rynki zbytu; podnosi również przez żydów tylko praktykowany handel odpadkami, jak np. gałganami, kośćmi kuchennymi, starem obuwem, łomem żelaznym,

szkłem tłuczonym i t. d., a które to przedmioty po wsiach, bez pośrednictwa żydów, zgoła żadnej nie przedstawiałyby wartości — i cytuje wcale ciekawe cyfry, wykazujące oscylacje cen pomienionych odpadków w roku 1881, t. j. w epoce niepokojów i zajęć z żydami w różnych miastach Cesarstwa, poczem przechodzi do innych zajęć żydów.

„Jedno z głównych zajęć, uprawianych wyłącznie przez żydów w tutejszym kraju, stanowi pachciarstwo. Handel produktami mlecznymi w Królestwie okazuje się dla samych właścicieli ziemskich zgoła niekorzystnym, a prócz żydów, nie ma u nas żadnego miejscowego żywiołu, któryby specjalnie zajmując się potrafił tak ważną gałęzią przemysłu rolnego. Powołujemy się w tym względzie na prace, nadesłane w roku zeszłym na konkurs, ustanowiony przez „Gazetę Rolniczą“. Prace te wykazały zgodnie, że dla właścicieli ziemskich prowadzenie gospodarstwa mlecznego na własną rękę nie opłaca się — i że najkorzystniej się przedstawia poruczenie tej gałęzi produkcji rolniej żydom. Pachciarz prócz tego staje się zarazem dostawcą wszelkich potrzebnych rolnikom towarów, oraz nabywcą drobniejszych produktów rolnych, jako to: jaj, ptactwa domowego i t. d. To też w naszym kraju pachciarz stał się nieodzownym organem wiejskiego życia, niemogącym być przez kogokolwiek zastąpionym. Co się zaś tyczy ludności włościańskiej, pachciarz żyje z nią w najlepszych stosunkach, opartych na obustronnej wygodzie.

„Istnieje jeszcze bardzo często po wsiach naszych spotykany typ żyda — jest to tak zwany „sadowy“, czyli letni dzierżawca należącego do właściciela ziemskiego ogrodu owocowego. Żydek ten, ograniczający do najwyższego stopnia swoje potrzeby, przepędza lata całe pod ubogim szalosem i z całą troskliwością strzeże dojrzewającego owocu, a jako znający dokładnie drogi zbytu na takowy, zapewnia właścicielowi ogrodu znaczniejszą korzyść pieniężną, aniżeli ten ostatni byłby w stanie sam osiągnąć przez utrzymywanie specjalnej straży i bezpośrednią sprzedaż.

„Żydzi trudnią się też w wysokiej mierze tak zwanem „faktorstwem“, czyli po-

średniczeniem przy wszelkiego rodzaju obrotach handlowych. Według rozpowszechnionych u nas pojęć, praca żydów w tym kierunku jest zupełnie nieprodukcyjną i żydów faktorów uważają powszechnie za wyszukujących parasitów. Pojęcie to jednak nie ze wszystkim jest sprawiedliwe, pośrednik bowiem niezbędnym jest we wszystkich stosunkach. Jak dwa domy handlowe na giełdzie, pomimo możności bezpośredniego znalezienia się z sobą, załatwiają interesy za pośrednictwem maklera, tak i we wszystkich innych stosunkach często się zdarza, że pomoc pośrednika jest nieodzowną, a praca jego okazuje się nietylko produkcyjną, ale zarazem korzystną dla stron obu. Gdyby zaś nie było faktorów żydów, strony interesowane musiałyby udawać się o pośrednictwo do innych komisjonerów i maklerów, których usługi z pewnością nie byłoby tańszymi.

„Z drugiej strony jednak prawdą jest, że faktorstwem trudni się zbyt wielka liczba żydów; przyczyna zaś tego nadmiaru polega na tem, że ukształcenie nie uczyniło ich sposobnymi do innego rodzaju zajęć, lub że oni sami acz błędnie, uważają to w połowie głodne, ale też w połowie niezależne istnienie za odpowiedniejsze od innej pracy, stawiającej ich w pewnej zawisłości od przedsiębiorcy. Ogół tych nieszczęśliwych, wiecznie zarobku szukających, a narzucających się po miasteczkach ze swymi usługami faktorów, stanowi istotną plagę stosunków miejskich naszego kraju; nie należy jednak spuszczać z uwagi, że wszelkie nowe ograniczenia praw żydów, wszelkie zamykanie im drogi do produkcyjniejszej pracy, mogłoby jedynie zwiększyć, a w żadnym razie nie zmniejszyć liczbę tych nędznych miasteczkowych faktorów.

„Wcale poważny wpływ na ekonomiczny byt kraju naszego przynależą żydom furmanom i przedsiębiorcom przewozu towarów. Dzięki ich współzawodnictwu, koszty obiegu towarów są tańsze, a wskutek tego rozszerza się rynek zbytu dla produkcji fabrycznej.

„Głównym przymiotem, który zaleca żyda furmana właścicielowi towarów i zapewnia mu pierwszeństwo przed innymi spół-

6)

Ludwik Gualdo.

MARGRABIA d'ASTORRE.

Przekład z włoskiego.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 149).

Eliza i Giulio Bardi rozumieli całą piękność tymczasowo obezwładnionej przyrody. Spotykali się niejednokrotnie, przypadkowo prawie, nie nazywając bynajmniej miejsca schadzek. Eliza oprowadzała go po znanych jej drózkach i nieraz przedsięwzięła wielką jaką wyprawę w poszukiwaniu nieznanych dróg i widoków.

Pewnego wieczoru Eliza schodząc do salonu, zatrzymała się nagle na progu zdumiona; na kanapie obok jej matki siedział Giulio. Nie uprzedził jej o swej wizycie, ale chcąc zrobić niespodziankę, zjawił się w willi, gdzie go dosyć serdecznie przyjęto.

— Elizo — odezwał się pan Valenti — czy poznajesz swego dawnego znajomego, Giulio Bardi?

Eliza zarumieniła się lekko i podała rękę przybyłemu, ale ani jednym słowem nie zdradziła wspólnej tajemnicy. Giulio rozmawiał dość swobodnie, mówił o swych zamiarach na przyszłość, wreszcie zegnając się z Elizą rzucił jej spojrzenie, które wyraźnie znaczyło: do jutra. Zadowolona była bardzo z jego odwiedzin, gdyż te tajemnicze spacerki były jej często niemiłe, ale pomimo to, nazajutrz znowu wraz z Giulio zachwycała się pięknym widokiem jeziora.

Młody człowiek rzadko odwiedzał państwa Valenti. Z Elizą jednak spotykał się na przechadzkach co dni parę, ale chociaż witali się z radością, coraz częściej za-

padało pomiędzy nimi milczenie, dla obojga niewytłomaczone. Jakies niezrozumiałe uczucie zawiadnęło ich sercem i rosło z każdą chwilą. Nie potrzebowali wcale słów, aby wiedzieć, że kochali się wzajemnie.

Uczucia przybierają nieraz barwę odpowiednią temu, co im za tło służy, tak jak rany obrazu modyfikują nieraz jego ogólny wygląd. Miłość tych dwojga, otoczona tajemnicą, a wzrosła pod chłodnym technicem zimy, w posród gór skalistych, miała w sobie coś pierwotnego — była szczera, prosta i czysta — jak powietrze górskie, jak przeczyste tonie jeziora.

A gdy wreszcie wiosna powróciła, miłość stała się radosną wraz z całą otaczającą przyrodą.

Ozas biegł dla nich szybko i ulatał, rozpląwał się jak senne marzenie. Ze zdziwieniem zobaczyli pewnego dnia wokoło siebie drzewa pokryte świeżymi liśćmi i usłyszeli wesoły świergot ptaków, skaczących z gałęzi na gałąź. Widok lazuru niebios napełniał ich dusze jakimś dziwnym spokojem, czuli się samotni i szczęśliwi swoją samotnością. Zresztą używali chwili obecnej i nie myśleli o niczem więcej.

Ale czasami Giulio czuł, że błoga chwila obecna musi kiedyś przestać być błogą, jakoteż przewidywania jego ziściły się nagle. Przy końcu czerwca przyjechał z Kalkuty wuj Giulio i przywołał swego syna do siebie do Medyolanu, gdzie zatrzymywały go liczne interesy.

Pozegnanie młodych było bardzo smutne. To pierwsze rozstanie, które miało być bardzo krótkie, zdawało się oboje przyprawiać do rozpacz. Wkrótce rodzice Elizy spostrzegli wielką w niej zmianę. Opowiadała ją jakaś melancholia, którą nadaremnie zwalczyć usiłowała. Rachowała dni i czekała, bo Giulio miał powrócić zaraz po odjeździe wuja.

Nadszedł dzień oznaczony. Giulio nie

pokazał się wcale. Eliza starała się napróżno być spokojną; co chwila zdradzały ją nerwowe ruchy i urywane słowa. W parę dni później, gdy smutniejsza niż zwykle, siedziała samotna niedaleko willi na przewróconem burzą pniu starego dębu, ujrzała zbliżającą się szybko postać oczekiwanego. Był on bardzo blady, a Eliza zaledwie nań spojrzawszy, zrozumiała, że z jakąś złą wieścią powraca.

Przez chwilę parę jednak oboje cieszyli się tylko, że znowu widzieć się mogą. Wreszcie Giulio wypowiedział to, czego lękała się Eliza. Jego wuj chciał go zabrać z sobą do Indji, przypuścić go do spółki w bardzo korzystnym interesie, na którym mógł zrobić majątek w przeciągu lat kilku. Giulio odmówił; wtedy wuj patrząc mu prosto w oczy, położył mu rękę na ramieniu i rzekł:

— Bez sentymentów, mój drogi. Nie rób głupstw; nie chcę nawet słyszeć o odmowie; pojedziesz ze mną i basta.

Półłożenie było jasno określone, zresztą odmowa byłaby szaleństwem.

Eliza słuchała go z osłupieniem. On patrzył na nią z rozpaczą. Stali tak kilka minut; wreszcie Eliza wybuchnęła głośnym płaczem.

— Niema już dla mnie szczęścia na ziemi — wyrzekł z wolna Giulio spuszczac oczy. Pojadę z moim wujem, stanę się o brzydliwie bogatym i na co mi się to przyda; ubóstwo jest dla mnie teraz klęską, po kilku śmiertelnie długich latach, bogactwo powiększy tylko moją rozpacz. Czuję, że miłość ku tobie nie wygaśnie nigdy w mem sercu, chociażbym cię dzisiaj widział po raz ostatni. Ty wyjdiesz za mąż, zapomnisz o mnie, co będzie tem lepiej dla ciebie. Ha! stało się.

— Nie — odpowiedziała Eliza z prostotą — nie wyjdę za mąż wcale.

— Jakto?

— Czekać będę na ciebie.

Giulio odparł, że niepodobieństwo stoi pomiędzy nimi, że on jej poświęcenia przyjąć nie może; lecz mówił to ze łzami w głosie i wreszcie, gdy pomimo jego wszelkich przedstawień Eliza obstawała przy swoim zdaniu niewzruszenie, ustąpił jej i wzajemnie poprzysięgli sobie wierność i miłość dogonną.

— Alboż my potrzebujemy bogactwa? — wyrzekła Eliza — czyż rozłączenie nie jest stokroć boleśniejsze od ubóstwa.

I oboje używając podobnie przekonujących argumentów, doszli do tej konkluzji, że najlepiej będzie, gdy Giulio odmówi raz jeszcze przystąpienia do spółki z wujem, a Eliza powie całą prawdę rodzicom.

Eliza była pewną siebie. Cokolwiekby stał się mogło, ona nie zmieni zdania i pozostanie wierną przysiędze. Na progu życia wybrała swoją drogę raz na zawsze. Sądziła, że umie teraz doskonale odróżnić fałsz od prawdy. Jeżeli wyczytała przypadkiem w jakiej powieści o miłości szceroj a jednak krótkotrwałej, wzruszała ramionami i uśmiechając się pobłażliwie, mówiła do siebie samej „to fałsz“, będąc zupełnie przekonaną o prawdziwości słów swoich. Natrafiła raz na poniżej przytoczony frazes:

„Po utracie złudzeń, następuje utrata wiary — a bez tejże, co nam pozostaje?“ i pomyślała, że chociaż jest bardzo młodą, nie posiada złudzeń, bo odróżni prawdę od kłamstwa i nie utraci nigdy wiary, chociażby w nią uderzyły miały największe nieszczęścia. Wszystko mogło kłamać, ale wiecznie prawdziwe będą jej własne uczucia.

Zanim zdecydowała się na wypowiedzianie się ojcu ze swej miłości, matka niepytana, nieproszona, powiedziała jej nagle pewnego wieczoru, że wie doskonale o zamiarach Giulio Bardi, ale wie zarazem, że zamiary te spełzną na niczem. (D. c. n.).

zawodnikami, jest jego trzeźwość, dająca rękomię lepszej pieczy nad powierzonym mu do przewozu towarem.

Następną z kolei gałęzią handlowej działalności żydów, jest wyrab lasu i sprzedaż drzewa. Dotychczas wprawdzie wyrab lasów w kraju naszym dopełnianym była w sposób nieprawidłowy, niesystematyczny, a często nawet wprost rabunkowy. Ujemne nawet strony systemu samego gospodarstwa leśnego nie mogą być przepisywane kupcom, do których właściciele lasów zwracają się dla ich wyrab i sprzedaży. Przyczyna złego leży tu w braku specjalnych przepisów o ochronie lasów, przepisów, któreby ustanawiały obowiązkowy system gospodarstwa leśnego lub przynajmniej ograniczały wyrab lasów. W każdym zaś razie, na rzeczono zło nie pomoże wzbronienie żydom zajmowania się wyróbką drzewa lub sprzedaż produktów leśnych, gdyż na ich miejsce w tym kierunku nieomieszkaliby bezwzględnie wystąpić Niemcy, którzy już i dziś tworzą dla żydów bardzo poważne w tym względzie spółzawodnictwo. W tym ostatnim razie cała różnica polegałaby na tem, że ze zmniejszeniem ofiarowania usług ze strony żydów, właściciele lasów otrzymaliby niższe za nie ceny, a w dodatku, osiągnęte z wyprzedzenia lasów zyski zamiast pozostać w kraju, wywożoneby były przez Niemców po za jego granice. Istotną więc korzyść w tym względzie mogłoby przynieść, nie wyjątkowe ograniczenie praw żydów, ale racjonalne prawo o systemie wyrabów leśnych, którego niezbędna potrzeba coraz bardziej uczuwać się daje.

(D. n.)

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Gielda. Petersburg, 6 lipca. Na giełdzie berlińskiej osłabło znowu usposobienie dla papierów rosyjskich; kursy obniżyły się po większej części o 1/5 %. Mimo to na tutejszym targu wekslowym kursy okazują skłonność do wzrostu. Bankierzy oddawali dziś weksle na Londyn po 23 1/2, na Amsterdam po 118 1/2—118 1/2, na Berlin po 200 i na Paryż po 247 1/2—247 1/2. Weksle londyńskie na dostawę miały popyt po 23 1/2. Złoto nabywano po 8 rs. 44 kop. za półimperyal. Na targu papierów publicznych ruch nie przestaje być nadzwyczaj mały, usposobienie zaczyna słabnąć. Pożyczki wschodnie można było umieścić tylko po 99 1/2 i 99 1/2. Za pożyczki premiiowe płacono 238 1/2 rs. za emisję pierwszą i po 225 1/2 za emisję drugą. Obligacje miejskie petersburskie nabywano po 92 1/2, odeskie po 93 1/2, listy zastawne towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego po 96 1/2, listy zastawne chersońskie po 96 1/2. Akcjami banków nie obracano wcale. Spekulatorzy pędzili znowu w górę kursy akcji rybińskich, za które płacono 85 1/2—86 1/2 rs. Akcje caryeńskie nabywano po 141 1/2—142 1/2 rs., akcje głównego towarzystwa po 263 1/2 rs., południowo-zachodnie po 112 i 111 1/2 rs.

Z giełdy berlińskiej donoszą pod dniem 7 lipca. Wprawdzie brak życia, towarzyszący zawsze porze upałów, panował na giełdzie także w dniu dzisiejszym, jednak usposobienie początkowo osłabło, wzmocniło się następnie, z tej głównie przyczyny, że zniknęły obawy obudzone wiadomościami o Baturie. Korzystne wrażenie zrobiły także pogłoski, jakoby chiński projekt kolejowy miał pomyślne widoki powodzenia. Za udziały dyskontowo-komandytowe i prorytety związku dortmundskiego płacono drożej, skutkiem tej pogłoski. Zresztą bardzo mocnym usposobieniem odznaczał się tylko targ rent, których kursy pozostały jednak prawie

niezmienione, tudzież targ papierów kolejowych. Obfitość pieniędzy jest ciągle niezwykła, dyskonto prywatne utrzymuje się na 1 1/2 %.

Targi zbożowe. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 7 lipca). Powietrze ociepilo się stanowczo tygodni ubiegłym, prawie wszędzie padały deszcze. Stan pól jest w ogóle bardzo pomyślny; kartofle potrzebują jeszcze deszczu. W międzynarodowym handlu zbożowym nie zmieniło się na lepsze, przeciwnie, osłabło zaostroża się, skutkiem dobrych widoków urodzajów i ogromnych wszędzie zapasów. Wszelkie usiłowania powstrzymania tak długo trwającej zniżki, nie odrosną żadnego skutku, wyjątkowo tylko tu i owdzie usposobienie wzmocni się czasem na chwilkę, pod wpływem miejscowych przyczyn. Spekulatorzy trzymają się zdaleka od interesów, do zwykłych nie dostrzegają żadnych powodów, a zobowiązani zniżkowych nie może robić wobec niskich cen obecnych. Spożywczy pokrywają tylko najniezbędniejsze potrzeby, gdyż pewni są, że zaopatryć się będzie im zawsze łatwo, a spodziewają się, że ceny jeszcze spadną. Uwagi te odnoszą się do wszystkich krajów. Z Ameryki nie nadesłano w dniach ostatnich notowań, z powodu święta narodowego, ostatnie depesze przyniosły jednak wyższe kursy; podobno z Chicago nadeszły bardzo złe wiadomości o urodzajach. Europa jednak nie dowierza tego rodzaju wiadomościom amerykańskim, które zawsze prawie pochodzą od spekulacji. Dowodem tego postawa targów angielskich, gdzie obroty włożyły się leniwo a notowania uległy dalszej obniżce, chociaż przybyły ładunki szybko znalazły nabywców; późniejsze dostawy nie miały zbytu. Osłabło targu na swoją przyczynę także w przewidywaniu znacznych dowozów ziarna indyjskiego; obecnie ilość mąki i pszenicy w drodze do połączonego królestwa zmniejszyła się o 90,000 kwr. i wynosi 2,248,000 kwr. wobec 2,726,000 kwr. w roku przeszłym. Na targach francuzkich usposobienie było dosyć mocne, gdyż skutkiem sianozbioru dowóz był ograniczony, prztem jak wiadomo, rozwija się energiczna agitacja za nowym podwyższeniem cel. Na targach portowych było nadzwyczaj cicho. W Belgii niewielki popyt miała pszenica, lecz ceny jej podnieśli się nie zdołali; inne artykuły były zaniedbane. W Holandii ruch był spokojny, kursy po większej części nie zdołaly się utrzymać, lecz rzeczywistej zniżki nie było. Na targach nadreńskich dowozy były niezdecydowane, lecz usposobienie nie poprawiło się, chociaż popyt ze strony kupców był stanowczo większy i mąka miała lepszy zbył. Na targach południowo-niemieckich obroty włożyły się leniwo, ceny nie osiągnęły poziomu przeszłotygodniowego. Na targu berlińskim usposobienie było wyczerpujące, co jednak nie powstrzymało cen od dalszego spadku. Dobre wiadomości z Rosyi, pomyślny stan powietrza i wstrzemięźliwość zarówno spożywców jak i spekulacji, nie dozwoliły rozwinąć się obrotom, które wloką się ciągle leniwo; nawet niższe ceny nie zachęcały nabywców. Przy końcu notowano pszenicę o 2 1/4—2 1/2 m., żyto o 1 1/2 m., owies o 2 1/2—1 m., mąkę o 10—20 fen., olej rzepakowy o 90 fen.—120 m., okowitę o 20—70—40 fen. niżej niż przed tygodniem. Na targach austriacko-węgierskich usposobienie zmieniło się zaledwie od pogody, a przy końcu tygodnia było osłabłe. Handel towarem rzeczywistym pozabawiony był zupełnie ożywienia, gdyż młyny pokrywały tylko niezbędne potrzeby a wywóz jest w zupełnym zastoju. Z Rosyi nadesłane wiadomości o stanie zasiewów są bardzo pomyślne, dawniejszym pogłoskom o spodziewanych nieurodzajach w Rosyi południowej, zaprzeczono stanowczo. Żądania obniżono, lecz nie do tego stopnia, by mogły one przedstawić korzyść w krajach spożywających, gdzie zniżka robi ciągle postępy. Wywóz był więc mały, zwłaszcza, że nigdzie nie ma większego popytu.

Wetna. Londyn, 6 lipca. Ankeja. Usposobienie bardzo mocne.

Cukier. Petersburg, 5 lipca. W tygodniu ubiegłym obniżyły się znowu ceny na targu tutejszym. Mączkę krystaliczną zakontraktowano na miesiąc letnie po 4.10; na dostawę dalszą nie było nabywców. Rafinada pomimo małego dowozu marek zamiejscowych, nie miała nabywców. Ceny chyły się ku zniżce.

Cukier. Moskwa, 5 lipca. W tygodniu u-

biegłym usposobienie osłabło znowu na targu tutejszym. Mączki cukrowej sprzedano 5,000 pudów po 4.20 na dostawę w sierpniu i 5,000 pudów po 4.10 na dostawę natychmiastową. W sprzedaży pojedynczymi bezkami nie można było osiągnąć cen przeszłotygodniowych; płacono 4.16, 4.12 1/2 i 4.10. Towar z przyszłej kampanii na dostawę w pierwszych miesiącach ofiarowano po 4.10, nie było jednak nabywców; kilku spekulatorów chciało płacić za drobne partje po 4 rs. Rafinada trzyma się ciągle słabo.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Wiadomość o kupnie 21,000 akcji kolei nadwiślańskiej przez p. Kronenberga, po bliższym sprawdzeniu okazała się bezpodstawną.

Nadzwyczajne zwołanie akcjonariuszy towarzystwa fabryki cukru i rafinerii „Leonów” odbędzie się w Warszawie d. 16 sierpnia r. b.

Osmdziesiąt posesyj wystawiło towarzystwo kredytowe m. Warszawy na sprzedaż za raty zaległe.

Sprzedano inwentarza żywego na wystawie tegorocznej warszawskiej za 57,000 rs. Koni sprzedano zaledwie 30 sztuk.

Przedalnią nową buduje na Sroduli (między Będzinem a Sosnowicami) p. C. G. Ichoen, właściciel przedalnia na Ostrej Górze. Przy budowie fabryki pracuje około 1,000 robotników.

Fabrykę wyrobów druczianych zakłada w okolicach Warszawy specjalista, który w tym fachu kształcił się za granicą.

Warszawska stacja oceny nasion dokonała w ciągu roku do dnia 1 lipca około 600 prób siły kiełkowania nasion zbożowych pastewnych.

Papierów procentowych Królestwa Polskiego, umorzonych przez był bank polski w drugim półroczu r. z., spalono w d. 6 b. m. na ogólną sumę 2,124,339 rs.

Z Radomskiego donoszą o niezbyt pomyślnym stanie zbóż. Pszenica byłaby niezła, ale w wielu miejscach pośpieszono z żyraniem jej z obawy wylęgnięcia i wskutek suszy poczerniała. Żyto trochę się poprawiło. Jarzyny, buraki, kartofle i marchew przedstawiają się nieźle. Koniczyzny rzadkie i mało wyrosnięte. Siano daje obfite pokosy, natomiast w sadach i ogrodach pustki zupełne.

Kronika Łódzka.

(—) **Władza wyższa rozporządziła** wyszukanie pomieszczenia na gimnazjum żeńskie. Sprawa nie pójdzie więc w odwłokę, lecz obadwa średnie zakłady naukowe otwarte będą z początkiem nowego roku szkolnego.

(—) **Biuro zarządu akcyzowego** przeniesione zostało na ulicę Południową do domu J. Sendrowicza, gdzie mieści się hotel petersburski.

(—) **Głosy w sprawie tramwajów.** Przed kilku dniami doniósł „Kurier Warsz.”, iż przedsiębiorcy tramwajów łódzkich rzekli się koncesji. To samo pismo, proszone o sprostowanie mylnej wiadomości, nadmie-

nia, że dotychczas nie otrzymano jeszcze z ministerium zatwierdzenia licytacji odbytej w Piotrkowie w lutym r. b. i z tej tylko przyczyny nie mogą przedsiębiorcy przystąpić do budowy.

(—) **Nowy aparacki dla łatwego nawłoczenia** zerwanych nitok w czółenkach tkackich, zabezpieczający zdrowie robotników, ma być przed rozpowszechnieniem wypróbowany w fabrykach łódzkich i zawierciwskich. Wynalazcą jest p. Grabiński, a nie Grafiński, jak to podaliśmy wczoraj w rubryce „Przemysł i handel” za „Gazetą Polską.”

(—) **Arena welocypedowa** otwartą została przez amatorów tego nowego sportu, którzy w liczbie około dziesięciu na najtym placu przy nowym kościele katolickim urządzili tor przeznaczony dla ćwiczeń oraz popisów na bryklach. Maluczko, a będzie mieli i klub welocypedystów, albo jak to u nas w zwyczaju — „Velocipedenreiter-Verein.”

(—) **25 funtów ryb nieswieżych** zabrał wczoraj na targu weterynarz miejski p. Kwaśniewski.

(—) **Zjazd koleżeński.** W miasteczku Rawie odbył się w dniu 6 lipca r. b. zjazd kolegów szkoły powiatowej rawskiej z przed 35 lat. Na zjazd przybyło z górą 50 kolegów i czterech profesorów. Po wysłuchaniu solennego nabożeństwa, odprawionego przez trzech księży — kolegów, zwiędzali uczestnicy zjazdu nieciekawe może dla innych, ale interesujące dla nich kąty miasteczka a głównie szkołę, mieszczącą się w gmachu poklasztornym. Wieczorem odbył się obiad, przy którym udzielano sobie szczegółów z życia, które różnemi drogami poszło wychowawcom rawskim. Byli tam ludzie zajmujący dziś znaczne stanowiska urzędnicze, wielu doktorów, kilku prawników (że wymienimy tu znanego mecenasa Wolfa z Warszawy), wielu bogatych, więcej biednych a najmniej to już chyba...niegrzecznych. Byli atoli i tacy i to z pośród łódzian, którzy nie uważali za stosowne, rzadkiego bądź co bądź zjazdu zaszczytliwiego zawiadomieniem listownym lub telegraficznym. Rozjeżdżając się, utrzymali koleży na pamięćkę po egzemplarzu wspólnej grupy fotograficznej, pięknie wykonanej w jednym z artystycznych zakładów warszawskich. Z łódzian poznajemy na grupie pp. Altenbergera i Pomorskiego, ale ci do niegrzecznych nie należą...

(—) **Targi łódzkie** odznaczyły się wczoraj bardzo małym dowozem i mniejszą jeszcze sprzedażą zboża. Na stacyi towarowej sprzedano wszystkiego 100 korcy pszenicy ordynaryjnej z Łowicza po rs. 5 kop. 90 na krochmal p. Neymanowi. Były jeszcze próbki pszenicy lepszej, ale tej nie sprzedano. Niesprzedanej pszenicy pozostały cztery wagony. Żyta dowieziono 1 wagon (105 korcy) i sprzedano po rs. 4 kop. 57 1/2 kop. jednemu z piekarzy, z odstawą do młyn wodnego w Chachule.

Na Nowym Rynku sprzedano zaledwie 50 korcy pszenicy ordynaryjnej po rs. 6 kop. 30 jednemu z piekarzy łódzkich; 400

dla dzikusów chyba. Proszę wyobrazić sobie po piętnastu chłopców z każdej strony obrzymiej kuli, mocujących się, aby ją na swoją stronę przyciągnąć; szarpiają, napadają na siebie z narażeniem połamania kości; zziązani, w ubraniu zmiętym, z głową rozczochraną, twarzą pokrytą potem krwią i kurzem, lecz z rozjaśnionym okiem walczą zacięgie, bo to wszystko jest niczem wobec wygranej.

— To piękna gra, panie! — powiedział mi raz silny chłopak, pierwszy łacinnik z całej szkoły, po zwyciężeniu piętnastu przeciwników, uczni innej szkoły. — Było, co prawda, trochę mozołu, ale pokonałszy ich! Nie wystąpią już do walki przeciw nam.

Setki widzów, panów i pań przygląda się i zachęca do walki. Nietylko jednak uczniowie znajdują przyjemność w tej dzikiej grze: oficerowie, dżentelmani — każdy pracujący człowiek zabawia się w ten sposób.

Balon i krokiet są to dwie gry narodowe John Bulla: pierwsza z nich była w użyciu od pierwszego października do pierwszego kwietnia, a druga od pierwszego kwietnia do pierwszego października.

Krokiet, gra o wiele spokojniejsza od balonu, jest bardzo zajmujący dla tych, którzy mają już pewną wprawę. Polega na przesunięciu żelaznej kuli przez trzy bramy, bronione przez grających, którzy uderzając kulę płaskim kijem, starają się odrzucić ją jaknajdalej od miejsca, do którego zdąża.

Takie są zabawy, dla których młody angielski staje się zapaleńcem i dzikusiem. Pomimo różnych wypadków, przytrafiających się zbyt często, wyznać trzeba, iż ten rodzaj przyjemności jest o wiele stosowniejszy niż czytanie „Nany” i prowadzenie niesmacznych rozmów, jakie słyszeć można na podwórzach szkół gdzieindziej.

(D. c. n.)

26)

JOHN BULL I JEGO WYSPA

przez Max O'Rella.

Przekład Wiktoryi Rosińskiej.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 149).

Wypędzając chłopca ze szkół za najmniejsze przestępstwo, jak to ma miejsce we Francyi, zagradza mu się całą przyszłość; tutaj dostanie kilka różg i wina ukarania zupełnie przebaczona idzie w niepamięć. Chłopiec nie może się tem szczycić, ale też nie czuje się potępionym nazawsze. Skutki takiego postępowania bywają bardzo zbawienne: winowajca odzyskuje łaski opiekunów, dalej prowadzi nauki, jak gdyby nic się nie przytrafiło.

W szkołach publicznych niema żadnych formuł, lat przepisanych na jedną klasę — tego świadectwa głupoty we Francyi. Gdy uczeń jest wyżej zaawansowany od całej klasy, profesor przenosi go do wyższej klasy. W szóstym oddziale, odpowiadającym francuskiej *classe de rhétorique*, spotkać możesz czternaścieletnich malców. We Francyi studenci wyższej matematyki nie znają Euclida, a retorycy — deklinacyi. Tutaj w klasie bywa po dwudziestu pięciu lub trzydziestu uczniów, każdy z nich słucha i korzysta z wykładu, gdyż profesor może mieć czujne oko na każdego.

Klasa we francuskim liceum składa się zwykle z dziesięciu nadzwyczajnie zdolnych uczniów, przygotowujących się na *grand concours de la Sorbonne*, z dwudziestu uczących się jako tako i z pięćdziesięciu biedaków, zaniedbanych przez profesorów, niekorzystających z żadnych nauk.

W Anglii niema też tych setek głupich kar, które tak nudzą i drażnią młodzież. Pamiętam, że w klasie *retoryki* musiałem

przepisać sto wierszy z *Athalie* za zapytanie się kolegi, czy mogę maczać pióro w jego kałamarzu.

Wychowanie zdolnego chłopca nie prawie nie kosztuje rodziców w Anglii. Po odpowiednim egzaminie dostaje stypendjum; skończywszy klasy, otrzymuje pensję osmdziesięciu lub stu funtów rocznie na cztery lata, to jest na przebycie uniwersytetu w Oxfordzie lub Cambridge. Może też starać się o wsparcie na czas pobytu w innym uniwersytecie, wymagającym nieraz czterech lub pięciu lat, dostaje wówczas przeszło dwieście funtów. Każda szkoła publiczna ma swoje dochody, któremi zarządza rada profesorska.

Każda z tych instytucyj rządzi się oddzielnie, niezależnie od innych.

Uczniowie żyją bardzo zgodnie ze sobą; mniej zdolni nie bywają tak pogardzani, jak się to dzieje we Francyi, gdyż za bohatera uznają nie najlepszego ucznia, ale najsilniejszego boksera i szybkiego biegacza. W arystokratycznej szkole w Eton bohaterami są najpierw synowie szlachty, potem dzieci bogatych rodziców, a prawdziwa podstawa szkoły, zdolni uczniowie najmniejszem cieszą się uznaniem. We Francyi jednak każdy uczeń czuł się obowiązany uchylić kapelusza przed studentem nagrodzonym pochwałą na wielkim konkursie w Sorbonnie.

W Anglii każda szkoła posiada kilka klubów: klub siłaczy, klub balonów, klub krokietu, klub dysputujących i t. p. Każde z tych towarzystw ma swego prezydującego, sekretarza i kasyera. Inspektor i profesorowie są honorowymi członkami, lecz po większej części nie bywają obecni na zebraniach. Jeden z uczniów, jako prezydujący przewodniczy, a wzorowy porządek i panuje w tych miniaturowych parlamentach. Sekretarz pisze protokół zebrania, odczytywany na następnym posiedzeniu. W klubie dysputujących najróżnorodniejsze kwe-

stye bywają rozbiegane, zarówno literackie, jak polityczne i społeczne.

Odwiedzając szkołę St. Pawła, czytałem w protokóle klubu, że na przyszłym zebraniu ma być rozbiegana kwestya „O prawach kobiety: czy kobieta powinna mieć głos w sprawach politycznych?”

Nazwiska mówców za i przeciw, były już wypisane. Gdy każdy z nich wypowie swe zdanie, prezydujący liczy głosy wotujących. Tym sposobem młodzież zewczas kształci się do występów publicznych, stając się w przyszłości prawdziwą ozdobą parlamentu.

Zgromadzenia powyższe odbywają się po wyjściu profesorów, w całym zaufaniu, bez kontroli i policyi; prowadzone są z całą powagą i godnością, ani jedno niewłaściwe lub brutalne słowo nie daje się słyszeć na tych *meetynгах*.

Każda szkoła ma swoje pismo, wydawane przez zdolniejszych uczniów z klas wyższych. Dzienniki te są bardzo zajmujące, podają wszystkie wiadomości ze szkoły, sprawozdania z zebrań, artykuły literackie, poezje; wszyscy uczniowie czytają je z zajęciem a nawet i ex-uczniowie, pragnący wiedzieć, co się dzieje w tych miejscach, gdzie sami niegdyś spędzili najszcześniejsze chwile życia.

Publikacje te mają na celu utrzymanie przyjemnych stosunków z dawnymi wychowawcami i wzmocnienie w nich ducha zgody i łączności.

Jedno miałbym tylko do zarzucenia a mianowicie: że zbyt wielką wagę przywiązują do ćwiczeń gimnastycznych. W żadnym sposobie nie umiem się zachwycić tem układaniem i ćwiczeniem nóg jak u konia. Pojmuję znaczenie rozwoju sił fizycznych, ale niewłaściwą jest rzeczą tworzyć szybkiego biegacza z profesji — stosowniejszą już jest konna jazda.

Niektóre z tych zabaw gimnastycznych połączone są z wielkiem niebezpieczeństwem. *Balon* np. jest to zabawa odpowiednia

korcy żyta po rs. 4 kop. 35 do rs. 4 k. 50 zakupili mączarze.

W sprawozdaniu z targu wtorkowego (6 lipca) w N. 147 „Dziennik” jest pomylka: cena rs. 3 kop. 30 nie była płucną za żyto, lecz za owies pośledni, który opuszczono w sprawozdaniu.

(—) Na tombole tegoroczną wydrukowanych będzie 6,000 losów, tyle co i w roku zeszłym. Ze wszystkie będą sprzedane, nie ulega chyba wątpliwości.

(—) Mieszkańcy Pabianic skarżą się na brak wypożyczalni książek, jak dowiaduje się „Kurier Warszawski.” Ktoby zechciał zapobiedz temu brakowi, mógłby doznać powodzenia, a ludności inteligentnej oddać przysługę.

(—) O śnieg w lipcu. Przed kilku dniami podaliśmy wzmiankę, iż w dniu 1 lipca około 3 popołudniu padały w Łodzi delikatne płatki śniegowe, które jednak dokładnie można było widzieć. Wiadomość tę powtórzyły wszystkie pisma warszawskie, znalazła ją też i „Lodzer Zeitung” w „Dniwniku Warszawskim.” Niemiecka gazeta tutejsza przytacza więc wiadomość o śniegu, „który miał jakoby padać w Łodzi” i zapytuje ironicznie w Nr. 150 „czy też to nie był grąd?” Szklka, których używają redaktorowie „Lodz. Ztg.” są widocznie złe. Śnieg padał istotnie, a nie tylko w Łodzi, gdyż w dniach 1 i 2 lipca spadł on także w okolicach Ozorkowa, Żduńskiej Woli, Kalisza, Sławkowa, Olkusza i w wielu innych miejscowościach.

(—) Curiosum. W jednym z domów przy ulicy Piotrkowskiej na drugim piętrze w podwórzu jest do wynajęcia pokój z kuchenką za 200 rs. rocznie! Akcyje towarzystwa kredytowego powinny ogromnie pójść w górę.

(—) Mydka i płyny rozmaite do wywabiania plam, sprzedawane w dniu targowe przez rozmaitych spekulantów, znajdują łatwymi odbiorców pomiędzy biedniejszą ludnością. Jeden z naszych znajomych zrobił próbę z temi specyfikami i przekonał się, że zamiast wywabiać plamy, zanieczyszczają odzież jeszcze bardziej.

(—) Zabłąkany chłopiec czteroletni, bez obuwia, w ciemnym ubraniu, a nie umiejący podać nazwiska swego ani mieszkania rodziców, znalazł przystłek u szynkarza Frenela na Bałutach.

(—) Jedną z najstarszych księgarń łódzkich mianowicie C. Richtera, z dniem 13 lipca przenosi się z domu Bławata przy ulicy Piotrkowskiej, do domu Hille i Ditricha przy ulicy Południowej.

(—) Ćwiczenia strażackie pierwszych trzech oddziałów odbędą się w poniedziałek, w następnym porządku: oddziału pierwszego przy własnej wieży o godzinie 6 1/2 wieczorem, oddziału drugiego i trzeciego przy wieży oddziału drugiego o godzinie 7 wieczorem.

(—) Z teatru. „Nowa firma” W. Sardou grywaną była przed kilku laty w Warszawie przez towarzystwo dramatyczne Doroszyńskiego; w Łodzi zaś przedstawiło ją w roku zeszłym towarzystwo dramatyczne p. Texla. W każdym razie, dając tę komedję na repertuar, zrobił p. Grabiński wybór dobry. Treść sztuki wcale interesująca. Genevois (p. Idziakowski) i L'Aubepin (p. Swaryczewski) wspólnicy i właściciele renomowanej firmy kupieckiej „Stara kokarda” wycofują się z interesów, zdając ster spraw w młodsze ręce Rene'go (p. Puchalski) ożenionego z Klarą (pani Jezierska). Młode małżeństwo rozpoczyna od zmian radykalnych. „Stara kokarda” przeistacza na „Złoty węzeł”, przenosi składy do modnej części miasta, otwiera salony, przyczem maż zawiązuje romans z tancerką a żona z hrabią de Marsil (p. Jarszewski). Taki porządek rzeczy musiał sprowadzić ruinę. Katastrofa wybucha podczas balu, z powodu ucieczki kasyera z gotówką w chwili wypłaty. Zrujnowana „nowa firma”, po ciężkich przejściach przenosi się z powrotem pod „Stara kokardę”, gdzie oczekują na dwojga lekkomyślnych zacne serca i w pogotowiu trzymane dwa nakrycia przy rodzinnym stole. Oto w krótkich słowach treść utworu, barwnie przeprowadzonego przez mistrza nowoczesnej komedji francuskiej. Grano dość poprawnie, zwłaszcza pp. Jezierska i Jarszewski odznaczyli się wśród grających starannem i sumiennem opracowaniem ról. Niezłym był też p. Puchalski jako René—cóż, kiedy twarde wymawianie miękkich spółgłosek fatalnie szpeci dykcję artysty. Pan Idziakowski złożył znów dowody niedbalstwa, nie nauczywszy się głównej roli. Na pochlebny wzmiankę zasługują jeszcze pp. Feliński, Swaryczewski, Buchholz, Marjan i pani Bartoszevska.

(—) Dziś w letnim teatrze Sellina „Zięć pułkownika”, komedya w jednym akcie i „Lekka kawalerya”, operetka w 2 aktach Suppe'go.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Z Warty pisze korespondent nasz co następuje:

„Urodzaje w okolicy tutejszej przedstawiają się dotąd zupełnie zadawalniająco, mianowicie zaś dobre zboża jare, tudzież kartofle i wszelkie ogrodowiny. Żyto nie wyrosło w słone, stąd też rolnicy obawiają się braku paszy na zimę. Sprzęt siana dokonany z małemi przeszkodami deszczowemi; zbiór mniejszy niż lat poprzednich, na co wpłynęły upały i susza majowa. Drzewa fruktowe wcale obficie pokryte owocem, tylko jabłonie i grusze mniej obrodziły. Nabrał i wszelkie inne produkty gospodarstwa domowego, tudzież ogrodowiny w obecnym czasie bajecznie są u nas tanie, na co wpłynął zakaz miejscowych władz wywożenia tych produktów do Łodzi i zagranicę, aby tym sposobem nie powodować drożyzny na miejscu. Przedmiotem wywozu stąd do Łodzi oprócz masła, sera, jaj, drobiu, włoszczyzny—była i cielęcina. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, iż mięsna mamy podostatkami; oprócz swiat i dni targowych trudno tu dostać funta wołowiny, a jeśli się dostanie, to takowe przedstawia się niżej wszelkiej krytyki.

Straż ogniowa ochotnicza, zawiązana przed pięciu laty, dzięki zabiegom ówczesnego tutejszego burmistrza p. Sowińskiego i kilku dbałych o dobro miasta obywateli, liczy obecnie stukilkudziesięciu członków czynnych, zaopatrzona jest we wszelkie potrzebne rekwizyty i niezłe sikawki. W zeszłym tygodniu straż nasza wyprawiła sobie najówkę w jednej z okolicznych wsi; zupełna harmonia i szczerza zabawa odznaczały tę towarzyską wycieczkę. Już to wogóle możnaby niejedno dobre zrobić dla celów ogólnych, byle przewodnikiem dobru miasta leżało na sercu. Slady nawet krótkiego u nas urzędowania b. burmistrza p. S. są liczne, ale cóż, kiedy ster rządu w partycularu małym jak Warta, niezawsze jednako dbałym o dobro miasta dostaje się osobom. To też Warta, która po wielkim ostatnim pożarze poczęła powstawać z gruzów, dziś znów zapadła w sen, z którego chyba jakaś energiczniejsza dłoń obudzi ją mogła.”

— **Warszawski okrąg komunikacji** lądowych i wodnych będzie podobno zreformowany co do podziału Królestwa na oddziały i sekcje oraz powiększony przyłączeniem doń sąsiednich gubernij: grodzieńskiej i kowieńskiej. Reorganizacji ulegną podobno także okręgi w Cesarstwie.

— **We Wrocławiu** rozwiązane zostały w dniu 3 lipca r. b. wszystkie polskie towarzystwa akademickie: czytelnia, towarzystwo literacko-słowiańskie (istniejące od 50 lat), towarzystwo medyczne, kółko towarzyskie, kółko filozoficzne, towarzystwo Hozyusza i towarzystwo górnośląskie.

— **Na członków zarządu** towarzystwa akcyjnego Lilpop, Rau i Loewenstein powołano jednogłośnie pp. Markonięgo, Toepfiza, Dileniusa, Chorążego i Rosmana. Zastępcami zostali pp. Lilpop i Bersohn.

— **Z Galicji** donoszą, że wody Sanu i Dniestru wezbrały i grożą wylowem.

— **Wystawa ogrodnicza** w pomarańczarni łazienkowskiej w Warszawie otwartą będzie w pierwszych dniach sierpnia. Roboty około urzędzenia już rozpoczęte.

— **Grady** poczyniły na Podolu ogromne szkody. We wsiach Liskowce, Gruszka, Czabanów, Kołodziejówka, Lubocz, Demszyn, Bodaczówka i innych, zasiewy ozime zostały zupełnie zniszczone. W powiecie uszyckim spadł grad wielkości jaja kurzego. W jednej tylko wsi Holowczyńce zrządził szkód na 30,000 rs., nadto zabił troje dzieci.

— **Ostatni portret** Ludwika bawarskiego wykonał malarz austriacki Koppay. Wizerunek przedstawia zmarłego monarchę w trumnie, w mundurze rycerzy zakonu św. Huberta. Z portretu tego sprzedano zaraz pierwszego dnia przeszło 5,000 reprodukcji fotograficznych w samem Monachium.

— **Jeszcze nowość!** Dotąd w Ks. Pozańskim i Prusach Zachodnich przyjmowano telegramy po polsku; teraz zaś wolno przyjmować je w innych językach, tylko nie w polskim, ani w żadnym słowiańskim. Niechże i to pochwalą ci, którzy harmonijnie uwielbiają rozporządzenia pruskie czasów ostatnich. Więć polak, poddany pruski, nie ma prawa telegrafowania w swym języku, lecz może to czynić hiszpan, turek itp.

— **O rabina** stoczyli bójkę w Sielcach pod Warszawą żydzi stali tam zamieszkałi z przybyłymi na letnie mieszkanie z Warszawy. Żydzi warszawscy niezadowoleni z miejscowego rabina, postanowili sprowadzić sobie innego, czemu sprzeciwili się stali mieszkańcy Sielc wyznania mojżeszowego. Gdy nowy rabin nadjeżdżał, nie chcieli puścić go do wsi; powstał wielki krzyk i bójka, która mogłaby się źle skończyć, gdyby nie to, że nadbiegli huzarzy i rozdzieliłi walczących. Rabin protegowany przez warszawian, utrzymał się w Sielcach.

— **W powiecie kijowskim** spłonęło we wsi Snieżna 60 chat włościańskich i 120 innych zabudowań gospodarskich.

— **W Tryescie** wydarzyło się kilka wypadków śmiertelnych z powodu cholery.

— **Do kolonii** letnich wysłano już z Warszawy 78 dzieci ubogich, 58 chłopców i 20 dziewcząt. Chłopcy udali się do Czajek pod Nasielskiem a dziewczęta do Jadowa, Dalsze wysyłki dzieci wkrótce nastąpią.

— **W Busku** liczba gości kąpielowych dochodzi do 500. Zmian na lepsze ani udogodnień w zakładzie nie widać. Skarżą się powszechnie na brak czytelnik.

— **Artystów** malarzy obojga płci, liczy wykaz okmitetu towarzystwa zachęty sztuk pięknych, 116 zamieszkałych w Warszawie i 37 na prowincyi. Towarzystwo pozostaje w stosunkach z 68 artystami polskimi, przebywającymi za granicą.

— **Mennica** petersburska wybiła w r. z. monety złotej za 26,802,880 rs., srebrnej za 500,017 rs., srebrnej zdawkowej za 750,005 rs. i miedzianej za 100,000 rs. 37 kop.

— **Salon paryski** osiągnął w roku bieżącym 330,000 franków dochodu; liczba zwiedzających doszła do 377,000.

— **Nieczytelne** rękopisy zniewolili zecera p. A. Saładyckiego do wystąpienia z odeszłą w „Gazecie Polskiej” do redakcyi, w imieniu pokrzywdzonych zecerów, którzy przy małej stosunkowo płacy, tracić muszą czas na odczytywanie hieroglifów. Skarżąc te niepodobna odmówić słuszności.

— **Sprawa o burde** uliczną wyrządzoną przez współpracownika „Prawdy” p. Popławskiego, współpracownikowi „Kłosów” p. Wścieklicy, rozpatrywana była dnia 6 lipca w zjeździe sędziów pokoju m. Warszawy. Zjazd uznał p. Popławskiego winnym zniewagi czynnej i skazał go na areszt czterodniowy.

— **Psie wycigi** z zachowaniem wszelkich formalności, z rozdaniem nagród przez prezesa i wiceprezesa, odbyły się w okolicy Gostynina, w majątku p. Trz. Po wycigach urządzono popis wierności i wykształcenia psów...

— **Kosztowne wesele.** Przed tygodniem w okolicy Hęcini odbyły się zaślubiny młodej pary, należącej do miejscowego obywatelstwa i luczne wesele, na którym tak państwo młodzi, jak i druzbowie i druchny stawali się w bogatych strojach *à la renaissance*. Służba salonowa i kredensowa przywdziała w tym dniu liberyę z epoki odrodzenia (Kur. warsz.)

— **W Botuszanach** na Bukowinie zakładają zamieszkałi tamże rodacy nasi, szkołę polską.

TELEGRAMY.

Ateny, 8 lipca. Prezes gabinetu, Trikupis, zajęty jest obecnie kwestją gruntownej reformy armii greckiej. Do obecnych dziesięciu pułków piechoty ma przybyć sześć nowych, wskutek czego armia powiększona zostanie o 48 batalionów.

Konstantynopol, 8 lipca. Komisya międzynarodowa turecko-bułgarska dla wytknięcia granicy w górach Rodope pomiędzy Turcją i Rumelią, ukończyła swe prace; odpowiedni protokół już podpisano.

Łondyn, 8 lipca. Wybrano dotychczas 286-ciu kandydatów opozycyi, oraz 178-iu stronników rządowych.

Wiedeń, 8 lipca. Król Milan wkrótce jest tu spodziewany.

Rzym, 8 lipca. We Włoszech zachorowało od wczoraj na cholere 230 osób, zmarło 41.

Nikotajew, 8 lipca. Miasto odstępuje firmie belgijskiej „Cocquerill” potrzebną jej nad brzegiem Bugu przestrzeń gruntu na budowę doków, składów i fabryk.

Berlin, 8 lipca. Z Würzburga donoszą, iż niejaki Elerlich, dozorca kolejowy, któremu przypisywano główną winę w katastrofie kolejowej, zastrzelił się w swem mieszkaniu. Indemnizacyę, jaką bawarska administracya kolejowa będzie zmuszoną wypłacić, cenią tu na przeszło milion.

OSTATNIE WIADOMOSCI HANDLOWE.

Warszawa, 8 lipca. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. i ord. —, psira i dobra —, biała 620—630, wylorowa 660—; żyto wyborowe 420—445, średnie —, wadliwe —; jęczmień 2 1/4-ord. 375—435, owies 285—350, gryka 435—465, rzepak letni —, zimowy 650—700, rzepak raps zim. 700—750, groch polny 525—700, cukr. 800—900, fasola 900—1000 za korzec; kasza jaglana 125—150, jęczmień —, grzeź. gruba —; mąka parowa pszeniana 3/4 200—230, 2/4 180—200, 1 160—180, II 130—160, III 100—110, żytnia pyłowana Nr 1 i 2-gi 115—130; olej rzepakowy do 450, lniany do 500 za pud. Dowieziono pszenicy 600 korcy, żyta 800, jęczmienia —, owsa 80, grochu poimego — korcy.

Warszawa, 8 lipca. Okowita 78% z akcyzą po k. 9%. Stosunek garnea do wiadra 100—307 1/2. Hurj. skład za wiadro kop. 799—805, za gurn. 260 262. Szynki za wiadro kop. 811—817 za garniec kopiejek 264—266 (z dod. na wyschn. 2%).

LICYTACYE W GUBERNI PIOTRKOWSKIEJ.

— 30 czerwca (12 lipca) w sądzie rządownym w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości w mieście Tomaszowie: 1) przy ulicy Jerolimskiej pod Nr. 188-c, od sumy 5,000 rs. 2) przy ulicy Targowej i Kramarskiej pod Nr. 108, od sumy 5,000 rs.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Z dnia 8	Z dnia 9
Gielda Warszawska.		
Zgłano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 nr.	50.60	50.57
„ Londynu „ 1 L.	10.25	10.24 1/2
„ Paryż „ 100 fr.	43.84 1/2	40.80
„ Wiedeń „ 100 fl.	81.65	81.80
Za papiery państwowe:		
Listy Likwid. Kr. Pol. duże	92.50	92.80
Ros. Poż. Wschodnia	100.—	100.—
Listy Zas. Ziom. z 69 r. Ser. I.	100.90	100.90
„ „ „ „ Ser. II do IV	100.90	100.90
Listy Zas. M. Warsz. Ser. I	99.—	99.—
„ „ „ „ „ II	98.—	98.—
„ „ „ „ „ III	97.60	97.40
„ „ „ „ „ IV	97.15	97.35
Listy Zas. M. Łodzi Ser. I	95.—	95.—
„ „ „ „ „ II	94.—	94.—
„ „ „ „ „ III	93.75	93.75
Gielda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz	193.20	198.40
„ „ „ „ „ do st.	198.50	198.75
Weksle na Warszawę kr.	198.10	198.25
„ „ „ „ „ Petersburg kr.	197.80	197.80
„ „ „ „ „ do st.	196.80	196.90
„ „ „ „ „ Londynu kr.	20.36 1/2	20.37
„ „ „ „ „ do st.	20.31 1/2	20.32
„ „ „ „ „ Wiedeń kr.	161.—	161.10
Dyskonto prywatne	1 1/2	1 1/2
Gielda Londyńska.		
Weksle na Petersburg	23 3/16	23 3/16
Dyskonto 2 1/2		

RUCH TYGODNIOWY

na tutejszej Stacji tawarowej

od dnia 27 do 4 lipca 1886 r. wlgzernia.

Przybyło:

w komun. z Ca. z Za-

A. Żywność i potrzeby domowe kraj. saratwa grani-

pu dów w Egr.

Pszzenica	8200	1220
Żyto	1970	—
Groch	—	—
Jęczmień	—	—
Owies	2016	2420
Gryka	—	—
Kukurydza	—	—
Mąka	1526	3090 20000
Kasza	—	75
Kartofle	—	—
Cukier	785	—
Melaz	18	—
Spirytus	295	—
Piwo	40	—
Towary kolonialne	1247	14 13860
Mięso świeże i wędzone	596	—
Ryby i śledzie	2170	—
Ogrodowina	—	—
Wół sztuk 12	—	—
Trzoda chlewna „ „ 98	—	—
Konie	—	—
Olej i oliwa pudów	1523	1200
Wyroby tabaczne „ „	498 1/2	82
Swiece i mydło „ „	479	7
Nafta	—	—
Sól	—	7800

Odeszło w komunikacji krajowej:

Grochu —, Mąki —, Cakru 760, Piwa 1288, Towarów kolonialnych 77, Swiece i mydła 10, Mięsa świeżego i wędzonego 82, Wyrobów tabacząych 3, Ryb i śledzi 12, pudów.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOSCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 8 lipca:

w parafii katol. —

W parafii ewang. —

Starozakonnych —

Zmarli w dniu 8 lipca:

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 10, w tej

liczbie chłopców 2, dziewcząt 8; dorosłych —, w tej

liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

Ewangolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 5, w tej

liczbie chłopców 2, dziewcząt 3; dorosłych 3, w tej

liczbie mężczyzn 2, kobiet 1, a mianowicie: —

Ryszard Bor, lat 55, Holdhorz Müller, lat 85, Natalia z Kwiramów Reuter, lat 28.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło —, w tej

liczbie chłopców —, dziewcząt —; dorosłych —, w tej

liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

WYKAZ DEPEZ

niedoreczonych przez tutejszą stację telegraficzną z powodu niedokładnych adresów i innych przyczyn.

Poznański z Buska—Hittowia z Radomia—Laurso z Warszawy.

Nr. 27 „Gazety Rzemieślniczej” wyszedł z druku i zawiera: Treść N. 27. Od redakcyi. — Czem my rzemieślnicy sami sobie szkodzimy, przez Stefana Gębarskiego. — Nowe książki: „Podręcznik dla krawców męzkich” przez A. Rauera (dokończenie). — Gawędy warsztatowe, przez Igę. — Wiadomości krajowe i zagraniczne: Kościół św. Piotra i Pawła. — Instytut głuchoniemych. — Zabawa na Ujazdowskim placu. — Wiązki. — Wspaniała ofiara. — Programy konkursu. — Nowa szkoła. — Ułatwienia dla felcerów. — Zapisy na akcye. — Sesya wyborcza. — Ofiary. — Zmarli. — Pytania i Odpowiedzi. — Rozmaitości: Czysto po polsku. — Szarada konkursowa. — Ogłoszenia. — W odcinku: „Wojciech poczytliwion,” z czeskiego przełożył Jerzy K. (dokończenie).

Do niniejszego numeru „Gazety Rzemieślniczej” dołączona jest okładka do ukończonej „Buchalteryi.”

O G Ł O S Z E N I A.

Młody człowiek, który ukończył obecnie gimnazjum filologiczne, przygotowuje nowowstępujących do gimnazjum. Wiadomość u Dr. Cohna lub Dr. Przedborskiego. 778-3-3

Dr med. A. Krusche

przyjmuje od 8-9 z rana i od 3-4 po południu, głównie w chorobach chirurgicznych i skórnych, ulica Piotrkowska Nr. 274-a w domu Belina naprzeciwko apteki W-go Goebela. 792-3-1

Po wieloletniej pracy w zawodzie dentystycznym, doszedłem do udoskonalenia środków konserwujących zęby i dziąsła, a mianowicie:

Eliksir do wzmocnienia i usmierzania bólu zębów,

Pasta aromatyczna i

Proszek do czyszczenia i konserwowania zębów.

Powyższe środki aprobowane zostały przez warszawską radę lekarshą. Sprzedaż w Łodzi w zakładach fryzjerskich p.p. Kułakowskiego, A. Rügera, St. Janickiego, w składach mat. aptecz. p.p. M. Lisiecka i Wilberman, w perfumeryach p.p. M. Rosenthal i A. Rosenthal.

Dentysta H. Judt, Przejazd N. 11 w Warszawie. 783-3-1

Zarząd dr. żel.

Fabrycznd Łódzkiej

podaje do wiadomości, że w dniu 14 (26) lipca r. b. o godzinie 3 po południu, sprzedana zostanie przez publiczną licytację partya deseczek, służących do nawijania towarów, wagi pudów 589. 791-1-1

Kancelarya komisarza sądowego Budkiewicza

z dniem 8 b. m. przeniesioną została na Nowy Rynek N. 340, dom Lubińskiego. 793-2-1

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w m. Łodzi położone, z powodu niezapłacenia raty listopadowej 1885 r. wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacje, odbywać się mające o godzinie 11-ej z rana, w kancelaryi Wydziału Hypotecznego przy ulicy Średniej pod Nr. 427 w mieście Łodzi, przed wyznaczonymi notaryuszami, a mianowicie:

a) pod Nr. 253 przy ulicy Piotrkowskiej obciążona pożyczką towarzystwa rs. 9200; wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rs. 1840, licytacja rozpocznie się od sumy Rs. 13,800; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 9 (21) września 1886 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.

b) pod Nr. 1373 przy ulicy Dzielnej obciążona pożyczką towarzystwa rs. 7500, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rs. 11,250, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 10 (22) września 1886 r. przed notaryuszem Romanem Danielewiczem.

c) pod Nr. 148c przy ulicy Lutomierskiej obciążona pożyczką towarzystwa rs. 4200, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rs. 840, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 6300; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 11 (23) września 1886 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

d) pod Nr. 492 przy ulicy Południowej, ociążona pożyczką towarzystwa rs. 5500, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rs. 1100, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 8,250, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 12 (24) września 1886 roku przed notaryuszem Janem Kamockim.

e) pod Nr. 789-c przy ulicy Długiej, obciążona pożyczką towarzystwa rs. 4,000, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rs. 800, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 6,000, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 15 (27) września 1886 roku przed notaryuszem Romanem Danielewiczem.

f) pod Nr. 55-a przy ulicy Aleksandryjskiej, obciążona pożyczką towarzystwa rs. 8,000; wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rs. 1,600; licytacja rozpocznie się od sumy rs. 12,000, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 16 (28) września 1886 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

g) pod Nr. 327 przy ulicy Konstanyńskiej, obciążona pożyczką towarzystwa rs. 13,800; wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rs. 2,760, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 20,700, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 17 (29) września 1886 roku przed notaryuszem Janem Kamockim.

Za Prezesa Dyrektor: H. Konstadt.

P.o. Dyrektora biura: Gajewicz.

741-3-2

W administracyi „Dziennika Łódzkiego“ jest do nabycia najnowsza powieść

Elizy Orzeszkowej

„NIZINY“

z ilustracyami E. M. ANDRIOLLEGO.

Cena rs. 1.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 8 lipca.

Table with columns: Wokale, ZA, Dyskonto, W ciągu giełdy, Dopełnione transakcje. Rows include Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg.

Table with columns: Papiery państw., Akcye, Dopełnione tranz., w ciągu giełdy. Rows include various government bonds and stocks like Akcya D. Ż. War.-W. 100 r.

Zgubiono książeczkę legitymacyjną wydaną przez wójta gminy Radogoszcz na imię Kacpra Piotrowskiego. Znalazca zechce taką oddać do magistratu. 794-1-1

Tłumaczenia do weksli są do nabycia w kantorze drukarni „Dziennika Łódzkiego“.

Opuściła prasę broszura pod tytułem „Woda Łódzka“ pod względem sanitarnym i technicznym skreśliłi A. Fuchs i Kniewowiecki. i jest do nabycia w redakcyi „Dziennika Łódzkiego“ i we wszystkich księgarniach miejscow.

Advertisement for S. M. Szybajew i Ska, Herman Meyer w Warszawie. Includes text about mineral water and company details.

Advertisement for Adolf Rosenthal, ulica PIOTRKOWSKA N. 269 vis-à-vis p. M. Silbersteina. Includes text about trade of goods.

Advertisement for SZCZEPNIENIE OSPY (Smallpox Vaccination) by Dr. J. Wisłocki. Includes text about the procedure and location.

Advertisement for Drukarnia Dziennika Łódzkiego. Includes text about printing services and contact information.